

# Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor naczy. X. Fr. Forecki



S  
w  
i  
e  
t  
y  
P  
a  
t  
r  
o  
n  
i  
e  
b  
l  
o  
g  
o  
s  
k  
o  
w

K  
ł  
o  
s  
c  
i  
o  
w  
i  
O  
j  
c  
z  
y  
ź  
n  
i  
e



DWIE WIELKIE CHWILE POLSKI  
(Objaśnienie obrazków na str. 265)

Fot. R. S. Ulatowski. Poznań.

# Po Boże moce i nadziejskie ognie -- do kolebki Państwa i Kościoła

ODEZWA JEGO EMINENCJI KSIĘDZA KARDYNAŁA PRYMASA

Nadwyzczajnymi obchodami kończy się Jubileuszowy Rok Odkupienia. Świato-  
wy finał rozegra się w Lourdes, przy  
grocie Masabielskiej, gdzie na życzenie  
Ojca św. i w obecności Jego Legata  
przedstawicielstwa wszystkich narodów  
katolickich modlić się będą o pokój  
świata. Na Jasnej Górze zbiorą się  
dzieci całej Polski i włączą w swe  
modlitwy pomyślność i katolickiego ducha  
kraju. A Archidiecezje nasze tłumnie  
pielgrzymować będą do grobu św. Woj-  
ciecha, aby w Bazylce prymasowskiej  
odnowić swoje ślubowania katolickie  
i złączyć się z modlitwami narodu i ca-  
łego chrześcijaństwa.

Kochani Diecezjanie! Skierujcie swe  
kroki pątnicze ku starodawnemu Gnieznu.  
Tam, wśród przejmujących pamiątek  
długich wieków wiary polskiej i polskiego  
życia, dajcie wyraz wierze i religijności

współczesnej Polski. Tam, przy urnie  
ze szczątkami Biskupa-Męczennika, który  
życiem i śmiercią swoją wskazał Polsce  
i Słowianom ich duchowe postannictwo,  
dziękujcie Bogu za to, że do apostol-  
stwa odkupienia nanowo powołał Polskę.  
O błogosławieństwo Boże dla Rzeczy-  
pospolitej, o wiarę niezłomną dla niej,  
o odporność wobec bezbożnictwa, o szczy-  
tne dzieje, o bohaterkie spełnienie pos-  
tannictwa pomódlcie się tam, gdzie tyłu  
spoczywa tej Polski władnych, spizo-  
wych Prymasów.

Z tych bogatych kaplic i naw nastro-  
jowych, od grobów i pomników chwa-  
lebnych, od tych zjaw przecudnych,  
które ręka natchnionego artysty w ha-  
bicie czaruje na tych czcigodnych mu-  
rach, ponieście w całe nasze życie po-  
tężne tchnienie „Bogurodzicy Dzieu icy“,  
tej modlitewnej wezwu rycerskiej, która

tam, jako wojenny hejnał wiary polskiej,  
rozbrzmiewa od wieków przejmującym  
wołaniem do apostolskiego potykania się  
o Chrystusa.

Niech z Gniezna, od Bazylki Pryma-  
sów, przyobleczonej w nowe szaty go-  
dowe, z mocarnym głosem Wojciecho-  
wego dzwonu popłyną na wielkopolską  
ziemię oddźwięki wielkiego jubileuszu.  
Moce Boże, nadziejskie ognie, zdobyw-  
czą wolę ponieście, pątnicy gnieźnieńscy,  
w swych sercach do wszystkich zakąt-  
ków tej dawnej piastowskiej ziemicy.  
Była ongiś kolebką Państwa i Kościoła:  
niech i dziś przewodzi wiarą żywotną,  
górnym duchem, chobrym czynem apo-  
stolskim.

Poznań, dnia 14 kwietnia 1935 r.

(—) August Kardynał Hlond,  
Prymas Polski.

## Ewangelja na niedzielę przewodnią

zapisana u św. Jana w rozdziale 20, w. 19—31.

**W**on czas, o zmroku dnia owego,  
który był niedzielą, — mimo, że  
drzwi były zamknięte, gdzie uczni-  
owie byli zgromadzeni z obawy przed Ju-  
dejczykami, — przyszedł Jezus i stanął  
w pośrodku, i rzekł do nich: Pokój wam!  
A po tych słowach pokazał im ręce i bok;  
uczniowie zaś ucieszyli się, ujrawszy Pana.  
Rzekł im więc powtórnie: Pokój wam! Ja-  
ko mnie posłał Ojciec, tak i Ja was po-  
syłam. A po tych słowach tchnął i rzekł  
im: Weźmijcie Ducha Świętego; którym  
odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a  
którym zatrzymacie, są zatrzymane.

Tomasz zaś, nazywany Dydimus, jeden  
z dwunastu, nie był z nimi, kiedy Jezus  
przyszedł. Imi przeto uczniowie mówili  
mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im od-  
rzekł: Jeśli nie ujrzę śladu gwoździ na  
rękach Jego, i nie włożę palca mego  
w miejsce gwoździ, a ręki mojej nie włożę  
w bok Jego — nie uwierzę. A po ośmiu  
dniach uczniowie Jego byli znowu w domu,  
a Tomasz z nimi. Jezus przyszedł pomimo  
drzwi zamkniętych i stanął w pośrodku,  
i przemówił: Pokój wam! Potem rzecze  
do Tomasza: Włóż palec twój tutaj, i oglą-  
daj ręce moje; podnieś także rękę swą  
i włóż ją do boku mego, a nie bądź nie-  
dowiarkiem, lecz wierzącym. Odpowiedział  
Tomasz i rzekł doń: Pan mój i Bóg mój.  
Jezus mu rzecze: Żeś mnie ujrzał, Toma-  
szu, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie  
widzieli, a uwierzyli. — Wiele też innych  
cudów dokonał Jezus w oczach swych  
uczniów, których nie zapisano w tej księ-  
dze. To zaś napisano, abyście uwierzyli,  
że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym,  
i abyście wierząc mieli żywot w Imię  
Jego.

### NAUKA

Wielu woła usta za Tomaszem do Chry-  
stusa: „Pan mój i Bóg mój“. Ale czy  
rzeczywiście Chrystus jest im Panem i Bo-  
giem? Czy wszyscy, co wzywają Chry-  
stusa, znają Go? Czy znają Go i czytają  
dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie, aby  
tak lepiej poznać Chrystusa?

Sławny nowoczesny uczoney pisarz ro-  
syjski (Mereżkowski) napisał dzieło pod tytu-  
łem: „Chrystus — Nieznajomy“. Chrystus  
jest istotnie „Nieznajomym“, niestety  
dla wielu chrześcijan, nawet chlubiących  
się ze swej nauki! Bo nie znają Jego  
Ewangelji i praw. Sam Mereżkowski pisze  
o sobie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament  
i będę czytał go, dopóki będą mogły pa-  
trzeć moje oczy... Czego dokonałem na  
ziemi? Czytałem Pismo święte!“ (Nowy  
Testament).

Z kart Nowego Testamentu poznasz Chry-  
stusa, Boga-Człowieka. Poznawszy Tego,  
który „przeszedł, dobrze czyniąc“, uko-  
chasz, ukochawszy zaś — już nietylko usta  
wołać będziesz: „Pan mój!“, ale i sercem  
i pójdziesz zawsze za Panem twoim —  
Zbawicielem. I nic cię odeń nie oderwie.  
Chrystus — Panem jest nam, chrześcija-  
nom, i Bogiem. Pełnijmyż Zakon Chrystu-  
sowy! A Jego zakon to przede wszystkim  
słowa: przykazanie nowe daję wam, aby-  
ście się społecznie miłowali. Boga miłuj  
nadewszystko, bliźniego jako siebie.

Panem ci Chrystus?

Bogiem ci Chrystus?

Pełnijże to najbardziej zasadnicze przy-  
kazanie Chrystusowe, przykazanie Miłości.  
Woła o nie każda karta Ewangelji Chry-  
stusowej.

Utwierdza Zbawiciel wiarę uczniów. Je-  
dnocześnie udziela im, a w nich również  
ich prawowitym następcom w Kościele swo-  
im — moc i władzę odpuszczania i za-  
trzymywania grzechów, czyli moc szafar-  
stwa Sakramentu Pokuty.

Apostołowie, biskupi i kapłani — to  
ludzie, ale Bóg, dając im władzę odpusz-  
czania grzechów, Sam zawsze jest jej źró-  
dłem. Za tę władzę w Kościele naszym  
jakoż winniśmy Bogu dziękować!

Niedawno umierał wielki uczoney-lekarz  
francuski Roux. Przyjawszy z rąk biskupa  
Paryża po raz ostatni w życiu Sakrament  
Pokuty, zawołał z wdzięcznością dla Zba-  
wiciela do otoczenia: ta wizyta (biskupa  
Chrystusowego) była mi najradośniejszą  
w całym życiu!

Mało — z wdzięcznością myśleć o Sakra-  
mencie Pokuty. Trzeba ten Sakrament  
w dzisiejszych zwłaszcza czasach szcze-  
gólnie ukochać i często spowiadać się,  
aby tą skruczą przy spowiedzi, a potem  
wiarą, miłością i nadzieją przy Komunii  
świętej uprosić Boże Miłosierdzie sobie,  
swoim, Ojczyźnie i światu na teraźniejsze  
czasy dopustów Bożych. Bo nikt i nic  
nie da nam przemienienia onych, jeno  
Boże Miłosierdzie.

Kończymy o nie z skruczą dobrego łotra,  
w częstych spowiedziach, miłością pokutu-  
jącej Magdaleny, w częstych Komunjach  
świętych, nadzieją i wiarą nawróconego  
Tomasza, by jak on dzisiaj słowy, a po-  
tem i czynami, aż po swą śmierć za Chry-  
stusa, niezłomnie wyznawać Zbawicielowi  
aż do ostatniego serca uderzenia — i po-  
mimo wszystkie zgorszenia dzisiejsze: —  
Pan mój i Bóg mój — na wieki!  
Amen. X. Szcz. St.

Ks. Biskup Antoni Laubitz.

# Do Grobu św. Wojciecha

OD REDAKCJI. Z niezmierną radością i głęboką wdzięcznością dla Najdostojniejszego Autora drukujemy na wielki dzień jubileuszowej pielgrzymki do Gniezna artykuł ten, przedstawiający w słowach pełnych dostojności i głębi dziejowe znaczenie Bazyliki Gnieźnieńskiej dla Kościoła i Ojczyzny naszej. Dziękujemy zarazem Jego Ekscelencji za przesłane do tego artykułu zdjęcia Bazyliki, Grobu św. Wojciecha, a zwłaszcza, dzięki życzliwości Jego Ekscelencji, za pojawiające się po raz pierwszy w pismach polskich zdjęcia pierwszych 6 barwnych płaskorzeźb O. Etrema z Kcyni, zdołanych wspaniale, wraz z dziesięcioma jeszcze niewykończonymi, wewnątrz Bazyliki Gnieźnieńskiej.

Institut Diecezjalny Akcji Katolickiej organizuje zbiorową pielgrzymkę do Gniezna, aby przy Grobie świętego

Wojciecha, Patrona archidiecezji, a zarazem Patrona Akcji Katolickiej, zakończyć Rok Jubileuszowy. Ze wszystkich stron i to nietylko z obu archidiecezji zgromadzą się liczni pątnicy, którzy w niedzielę, dnia 28 b. m. uczestniczyć będą w uroczystości odpustowej świętowojcichowej. Zaroi się w tym dniu w naszym starem Gnieźnie od tłumów pobożnych pielgrzymów, którzy sobie i innym przypomną, — bo pomału już się to w pamięci zatarło, ku niemałemu Gniezna pokrzywdze-



Z portretu, wyk. przez śp. Józefa Męcinę-Krzeza.

**J. E. Ks. Biskup Antoni Laubitz**  
Asystent Tronu Papieskiego, Sufragan Gnieźnieński, odnowiciel Bazyliki Gnieźnieńskiej.

Obok: **Bazylika Gnieźnieńska**, odnowiona staraniami J. E. Ks. Biskupa Laubitz, przybrała nową wspaniałą nawet niż za świetnych polskich czasów szatę. Front Bazyliki to jeden z najwspanialszych widoków w całej Polsce.  
Fot. Nowicki, Gniezno.

niu, że istnieje w Polsce miasto, a w tem mieście kościół, który coś znaczny w przeszłości, a i dziś jeszcze na znaczeniu nie stracił. Wybór tego miasta na uroczysty zjazd zakończenia Roku Jubileuszowego, to nie tylko przypadkowy, spowodowany odpustem św. Wojciecha, ale Zarząd Akcji Katolickiej na głębszych oparł swe postanowienie rozważaniach, pragnąc nawiązać zapoczątkowane przez Akcję Katolicką odrodzenie religijnego życia w Polsce do miejsca, z którego wytrysł źródło zbawczy nauki Chrystusowej dla pogańskiej Polski.

Oczy katolickiego społeczeństwa zwrócone dziś ku Gnieznu, które mu przypomina, że ten „Kościół święty Gnieźnieński” — jak w urzędowych aktach w uroczysty sposób bazylikę stale nazywano — wyróżniony jest z pomiędzy wszystkich kościołów polskich wyjątkową godnością i dostojnością. Mamy dużo świątyń wielkością, architekturą, zabawkami i mieszczącymi się w nich świętościami sławnych — ale to nie Gniezno. Jest wiele katedr biskupich o wybitnym znaczeniu historycznym — ale i to nie Gniezno. I Jasna Góra, stolica Królowej Polski, nie ma w dziejach naszego narodu tego uprzywilejowania i tego nadrzędnego znaczenia, co Gniezno. Gniezno jest **Macierzą** wszystkich kościołów polskich, pierwszą i przez pięć wieków jedyną metropolją, siedzibą pierwszego arcybiskupa





Barwna płaskorzeźba O. Efrema z Kcyni, w Bazylice Gnieźnieńskiej.

#### Cud św. Wojciecha w klasztorze awentyńskim

Kiedy św. Wojciech po raz pierwszy jako biskup opuścił Pragę, zrażony do swoich diecezjan, przebywał jakiś czas w klasztorze benedyktyńskim na Monte Cassino, koło Neapolu, potem w klasztorze bazylikańskim w Vallicium, wreszcie w klasztorze benedyktyńskim na wzgórzu Awentyńskim w Rzymie. Tu z największą pokorą posługiwał braciom. Kiedy pewnego razu niósł dzbanek wina, pośliznął się na posadzce, upadł i rozbił naczynie. Lecz nagle stał się cud: skorupy zrosły się w całość i św. Wojciech przyniósł opatowi Leonowi dzban pełen wina.

i stolicą Prymasa Polski. Bez Gniezna nie byłoby samodzielnego Kościoła polskiego, a może nie byłoby i wielkiej Polski. Tu w Gnieźnie, u kolebki tworzącej się państwowości narodowej stała Matka chrześcijańskiej Polski Dąbrówka, stał wielki Mieszko i większy od niego syn Bolesław. Tu Polska przyjęła chrzest, tu Mieszko na podgrodziu wzgórza Lechowego zbudował pierwszy kościół ku czci Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, który to tytuł Bazyliki dotychczas nosi. Ale temsamem nie zaistniał jeszcze samodzielny kościół o własnym niezależnym ustroju. Biskupi, głoszący naówczas ewangelję św., to nie byli biskupi polscy, ale misyjni i obcokrajowcy, zależni i podlegli arcybiskupowi niemieckiemu w Magdeburgu.

Był to jeden z największych i w swych następstwach najdonioślejszy czyn Chrobrego, że podczas pobytu cesarza Ottona III w Gnieźnie, który jako pobożny pątnik odwiedził grób swego przyjaciela św. Wojciecha, umiał wyjednać założenie Metropolji w Gnieźnie. Ten t. zw. „akt Gnieźnieński“ z roku 1000 dał Polsce upragnionego arcybiskupa, stworzył pierwszą metropolję i prawną podstawę do zorganizowania niezależnego od sąsiednich biskupów Kościoła polskiego. Odtąd Kościół katolicki w Polsce żył własnym życiem i własnym rządził się prawem, a pierwszym arcybiskupem był Radzym, brat św. Wojciecha.

Odnowi się dzisiaj dostojna wiekowa tradycja owych pielgrzymek pobożnych do Grobu św. Wojciecha, zapoczątkowanych przez cesarza Ottona III, po-

przez tylu książąt, hetmanów i królów polskich, składających dziękczynne modły przed Grobem św. Męczennika za odniesione zwycięstwa i zdobiących czcigodną świątynię zwycięskimi sztanda-



Barwna płaskorzeźba O. Efrema z Kcyni, w Bazylice Gnieźnieńskiej.

#### Św. Wojciech nawraca pogańskich Prusaków.

Na prawo, z skrzydłami nietoperza, ustępujący szafan.

rami. Zanikły z biegiem lat te pielgrzymki, a nawet lud wierny po katastrofach politycznych, po utracie wolności odwykł od starodawnego zwyczaju tłumnego uczestniczenia na uroczystości odpustowej św. Wojciecha. Wskutek klęsk narodowych nastąpiła dla Katedry Gnieźnieńskiej ciężka czasa. Zawadzała polityce pruskiej wielkością swych wspomnień historycznych, przechowywanych w sercu uciemięzonego narodu jako spuścizna najdroższa dziejowej chwały, źródło nadziei szczęśliwszej przyszłości, przykaz męskiego wytrwania w udreće niewoli i hartowania dusz do odzyskania wolności.

W rokowaniach, złączonych po ostatnim rozbiore Polski z wytyczeniem nowych granic dla archidiecezji Gnieźnieńskiej, która w swym pierwotnym obszarze sięgała poza Piotrków Trybunalski, ujawniają się przejawy wrocie Gnieznu dążności zaborczego rządu. Umyslono sobie wcielić Metropolję Gnieźnieńską do biskupstwa Poznańskiego, a czcigodną jej Katedrę zdegradować do zwykłej Kolegaty; a gdy dzięki niezłomnemu oporowi społeczeństwa i nieugiętości arcybiskupa Wolickiego zdradziecki ten zamach zawiódł, wysilił się rząd pruski na nowy upokarzający pomysł. Najpierwsze i najstarsze arcybiskupstwo w Polsce miało nie tylko upaść do rządu zwykłego biskupstwa, ale ograniczyć się wyłącznie na samo miasto Gniezno. Wobec zwartej i niewzruszonej opozycji społeczeństwa polskiego udało się uniknąć i tego pohańbienia. Bulla „de salute animarum“ przyznała samodzielną archidiecezję, ustalając jej obszar w granicach, jakie przypadły na zabór pruski.



**Trumna św. Wojciecha w Bazylice Gnieźnieńskiej.**

Fot. Nowicki, Gniezno.

Pod rzeźbionym baldachimem, wspartym na czterech złożonych kolumnach, wznosi się ponad ołtarzem, na sześciu orłach srebrna trumna, (roboty gdańskiej z r. 1662). Trumna ozdobiona płaskorzeźbami z życia Świętego, wspiera się na barkach rycerza, mieszczanina, chłopca i kapłana jako przedstawicieli czterech stanów. Figury te są z mosiądzu, posrebrzane, rzeźbione przez art. rzeźbiarza p. Marcinkowskiego. Do zwłok św. Wojciecha, spoczywających w tej trumnie, odbędzie się dnia 28 b. m. wielka pielgrzymka jubileuszowa.

Zamek Prymasowski nad jeziorem Jełonkiem, fundacji króla Przemysława, zburzono, skreślono tytuł Prymasa, arcybiskupa wyzuto z jego posiadłości. Kapituła poza skromną pensją pozostawiono tylko domy mieszkalne, Katedrę pozbawiono przysługujących jej na utrzymanie budynku dochodów. Zubożała i opuszczona świątynia, niedokończona wewnątrz po ostatnim katastrofalnym pożarze z roku 1760, z roku na rok niszczała. Niebezpieczne pęknięcia w wiekowych murach, usuwanie się fundamentów, załamywanie wewnętrznych filarów były złowrogą wróżbą zbliżającego się upadku. Systematyczny i skoncentrowany podbój majątków ziemian polskich w powiecie gnieźnieńskim, nie stawiających niestety skutecznego oporu działaniom Komisji Kolonizacyjnej, sprowadził tysiące osadników niemieckich, okrążających czcigodną rezydencję Chrobrego obcym i wrogim żywiołem. A miasto samo, w którym patriotyczne ale zubożałe mieszczaństwo polskie z największym wysiłkiem walczyło o swój byt narodowy i chleb powszedni, niemczyło się przez silne garnizony, napływ protestanckich urzędników, forytowanie żydów i bojkot wszystkiego, co było polskie. Czy dziwić się, że w takich okolicznościach Wilhelm II, wizytując w r. 1905 Gniezno, śmiał na rynku Bolesławowego miasta z konia do Kapituły, w większości także niemieckiej, odezwać się owym historycznym zwrotem: „hier ist urdeutsches Land und wird stets urdeutsch bleiben“ (ta prastara niemiecka ziemia na wieki niemiecką pozostanie).

Tak to stare Gniezno razem ze swą czcigodną Katedrą podupało. Z królewskich szkarłatów i prymasowskiej purpury pozostały strzępy. Ale na zegarze dziejowym podnosił się już młot



Ważenie zwłok św. Wojciecha.

Na obrazku z lewej strony kapłan pruski i dwaj wojownicy. Jeden z nich trzyma wagę. Wszyscy z zdziwieniem patrzą, że zwłoki w cudowny sposób tak mało ważą. Po prawej stronie król Bolesław Chrobry, ujmujący z wagi srebro, i wrzucający je do skarba, póki misy wagi się nie wyrównają. Obok króla rycerz polski ze zdumieniem patrzy na widoczny cud.

ku wybiciu godziny oswobodzenia i wolności: Ze zmartwychwstaniem Polski, gdy legendarny Orzeł Biały na Górze Lecha ponownie rozwinął swe potężne skrzydła do dziejowego lotu, zmartwychwstała i Bazylika Gnieźnieńska. Przybrała nową, wspanialszą nawet niż za świetnych polskich czasów szatę, a po

ukończeniu w bieżącym roku wewnętrznych przyozdobień, monumentalnością swoją żadnemu w Polsce nie ustąpi kościołowi. Stoi wyniosła, dumna i wspaniała na historycznym wzgórzu, mając poza sobą niedaleko już — bo za lat 32 — okrągłe tysiąclecie swego historycznego istnienia. Zasiada znowu Prymas Polski na metropolitalnym stolcu: z wysokiej wieży katedralnej wita pobożnych pątników największy dzwon w Polsce, Wojciech, łup wojenny z Moskwy bohaterskiego Władysława IV. Przed Bazylikę wyjdzie naprzeciwko Chrobry Bolesław, zakuty w spż z armat trzech ciemiężców, którzy złupili Polskę. Przed wielkim ołtarzem oczekiwać będzie tron Wilhelma II z poznańskiego Zamku, przekazany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej jako dar dla Prymasa Polski, który na nim zasiądzie. Co za dziwne zrządzenia sprawiedliwości Bożej i budząca podziw zemsta historii!

Do tego starego Gniezna przybędziecie więc pobożni Pątnicy, ażeby w dopełnieniu ostatniego warunku Jubileuszowego dostąpić łask odpustowych ze źródeł Odkupienia Chrystusowego. Przyjmie radośnie swe dzieci Macierz Kościołów Polskich, wyprosi wam potrzebne łaski Patron św. Wojciech. Przybycie wasze niech będzie zapoczątkowaniem dalszych z odległych krain Ojczyzny pielgrzymek na coroczne uroczystości świętowojciechowe. Tłumny udział wiernych niech wynagrodzi tej czcigodnej świątyni jej dotychczasowe upokorzenia i sieroctwo, a wspólne przy Grobie św. Męczennika modły niech wyproszą pomysłniejszą przyszłość Kościołowi katolickiemu i drogiej Ojczyźnie.



Pogrzeb św. Wojciecha.

Na marach zwłoki św. Męczennika. Przy marach król i królowa, duchowieństwo i rycerstwo. Brat św. Wojciecha Radzym, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, kropi zwłoki. (Barwna płaskorzeźba O. Efrema z Kcyńi, w Bazylice Gnieźnieńskiej.)

† Bp. Ant. Laubitz.

# Nasz zielony przyjaciel

(Na „Dzień Lasu“ — 27. 4.)

Ile różnorodnych uczuć powstaje w duszy człowieka, kiedy słyszy tak znane, a zawsze pełne głębokiej treści słowo — **las!**

Ile wspomnień najmiłszych z dzieciństwa, kiedy to się biegło do lasu wesołą gromadką po kwiaty, grzyby, jagody!

Przeżycia tych dni beztrudnych i promiennych zlobią w duszy ludzkiej ślady głębokie, których nawet czas zatrzc nie zdoła... budzą wdzięczność dla Boga, który takie piękno ludziom stworzył.

Ale oprócz przyjemnych chwil ileż to las przynosi ludzkości pożytku. Lasy żywią wielkie ilości zwierziny i ptactwa, w lasach zakłada się w obecnych czasach stawy rybne, lasy wzbogacają powietrze w tlen, łagodzą klimat, zmniejszają niebezpieczeństwo powodzi, lawin śnieżnych itd. W krótkim artykule niepodobna wyliczyć wszystkiego, co zawdzięczamy lasom; wiadomo jednak wszystkim, że najważniejsze korzyści czerpiemy z drewna, którego w olbrzymich ilościach dostarczają rokrocznie lasy. Drewno ma zawsze dużą wartość pieniężną i cieszy się wielkim popytem. W okresie więc powszechnego kryzysu, kiedy zawadzają źródła dochodów z wysoko nawet postawionych gałęzi przemysłu, sprzedaż drewna nabiera dla Polski, naszej ojczyzny, specjalnego znaczenia. Pozwala ona bowiem na utrzymanie ożywionych stosunków handlowych z zagranicą i łagodzi niedobór budżetowy. Wystarczy nam rozejrzeć się dookoła siebie na dworze, w mieszkaniu, aby przekonać się, jak wszędzie panuje drewno. Obejść się bez niego nie potrafimy. Z czego wykonalibyśmy nasze meble, ramy okienne, podłogi, drzwi, belki, krokwie i t. d., gdzie znaleźlibyśmy materiał tak lekki, porowaty, łatwy do obróbki, o ładnym rysunku i dużej wytrzymałości?

Wszystko to mamy z lasu! Oby go nigdy nie zabrakło ani dla nas, ani też dla przyszłych pokoleń. Las rośnie długo i powoli. Dziesiątków lat potrzeba, aby z małego nasionka wy-

rosło zdatne do użytku drzewo.

Trzeba więc ciągłego ofiarnego wysiłku jednych pokoleń dla drugich.



W tartaku.

Do tej solidarności wszystkich ludzi, do zgodnego wysiłku i współpracy wzywamy wszystkich, którzy las kochają, którym las drogi jest i bliski!

Lasy państwowe wyznały ostatnią sobotę kwietnia — w tym roku więc 27 kwietnia — na „Dzień Lasu“. Ma on być wyrazem łączności i braterstwa ludzi z przyrodą. Aby budzić



Obróbka budulca.

i krzewić we wszystkich warstwach społeczeństwa zrozumienie dla potrzeby istnienia wielkich i wspaniałych lasów, po odprawieniu mszy świętej urządza się w tym dniu akademje, odczyty w szkołach i sadzenia drzewek.

Pamiętajmy wszyscy o dn. 27 kwietnia jako „Dniu Lasu“, nauczajmy nasze dzieci zawsze, a w tym dniu szczególnie, żeby las kochały, bo las podstawą naszego zdrowia, a obok rolnictwa podstawą potęgi państwa. Inż. Czarniecki.



Bór sosnowy.

## Radość — ból

Radość jest jak kwiat, który rośnie na szarym zagonie ludzkiego życia, kwitnie i wkrótce usycha.

Jest jak kłos pusty, bez ziarna, który w słońcu stoi i w słońcu patrzy. Ale nie ma w nim ziarna, z którego chleb dla głodnych tej ziemi powstaje.

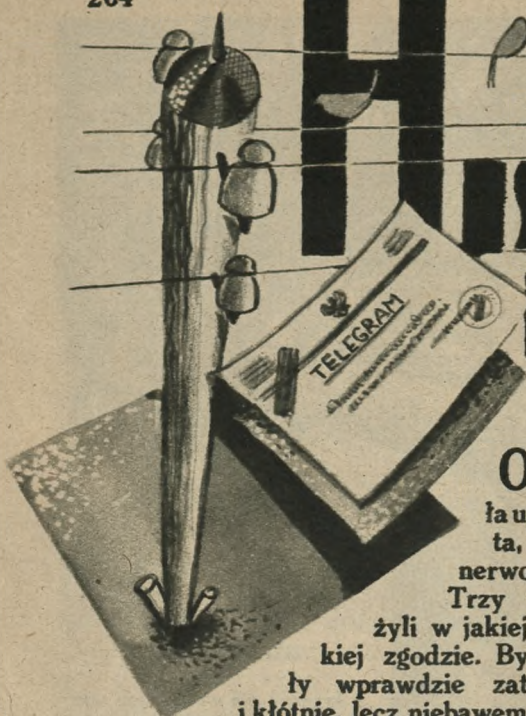
Ból rzuca bogaty siew w cierniste ugory i prowadzi plug zbożnych czynów w czarną rolę żywota. Jest jak ogień, który czyści i hartuje. Jest jak miecz, który przecina ciężkie łańcuchy zniechęcenia i jest jak bezcenny djament, który wyrzeźbia w sercu krwawe, bezcenne znaki precyzyjnej ofiary i poświęcenia.

Z pustego kłosa nie wyłonią się żniwa. Z bólu zaś wyrosnie złotemi pełnemi kłosami zdrowy chleb, który pokrzepi i nasyci łaknące serca.

Bądź przeto błogosławiony bólu! Bądź błogosławiony Boże, który zsyłasz cierpienie, naszą siostrzycę.

X. Ewaryst Nawrowski.

# HISTORIA DARTYCH LISTÓW



Ona była uparta, on nerwowy. Trzy lata żyli w jakiejś takiej zgodzie. Bywały wprawdzie zatargi i kłótnie, lecz niebawem następowało porozumienie. I znów było słoneczno. Lecz pewnego dnia spokój i słodycz pożycia domowego zasępiły groźne chmury.

— Nie będę więcej cierpieć, dłużej tego nie zniosę — zakończyła zwykłą sprzeczką młoda żonka i nazajutrz poczęła pakować swe drobiazgi.

„On” przyglądał się tym czynnościom z wyraźną uciechą. Znał jej zresztą zbyt dobrze. Wiadomo... nie pierwszyzna. Przecież tak samo było i ostatnim razem. Wtedy także spakowała swoje rzeczy, pobiegła na dworzec, przesiadła tam pół dnia, a potem wróciła spokojniutko do domu.

Ponieważ jednak ostatnia sprzeczka była nieco ostrzejsza, przeto słusznie przypuszczał, że tym razem ujedzie przynajmniej jedną stację, a potem dopiero powróci do domu jak zwykle. Mąż przeto nie bardzo przejmował się tem wszystkim, lecz spokojnie zagłębił się w fotel, rozkoszując się wonnym cygarem.

A potem nie pożegnawszy się wogóle z żoną, poszedł do biura. Wprawdzie uczuł pewnego rodzaju wyrzut sumienia, lecz wnet uspokoił się, pomyślawszy sobie, że jakoś to będzie.

Wracając do domu, kupił swej żonce na przeprosiny furę słodczy, gdyż wiedział, czem ją udobruchać. Lecz jakież było jego rozczarowanie, gdy nie zastał jej w domu. Natomiast na stoliku leżał list. Rozdarł kopertę i przeczytał następujące słowa:

„Umarłeś dla mnie na wieki Ira.”

Męża w pierwszym momencie ścięło z nóg. Nie przypuszczał doprawdy, że tak się tem przejmie. Wnet jednak odzyskał równowagę ducha, pochwycił papier listowy i zaczął pisać:

„Moja najdroższa wdowo! Ponieważ umarłem dla Ciebie, przeto przyjmij w razie mego serdecznego współczucia.

Wiktor.”

Kopertę zaadresował: Wielce Szanowna Pani wdowa Irena Murlewska, gdyż takie było panięskie nazwisko jego żony. Poczem dopisał adres jej rodziców.

Następnie wyszedł, aby wrzucić list do skrzynki pocztowej, lecz tuż przed skrzynką przyszło mu na myśl, że jednak taki list byłby grubym i nieestosownym żartem, który słusznie mógłby obrazić żonę. Sprawa jest zbyt poważna, powiedział sobie, żeby z niej stroić żarty.

I list podarł.

„Wielce Szanowna Żono! — pisał. — Trzeci już dzień mija od chwili, w której opuściłaś mój dom, aby wrócić do rodziców. Pozostań więc u nich na zawsze. Co do mnie, to życzę Ci wiele szczęścia, lecz nie chcę Cię już widzieć. Nie wracaj, gdyż drzwi zastaniesz zamknięte.

Wiktor.”

Przeczytał list jeszcze raz, lecz ton wydawał mu się za ostry.

Przeto list podarł.

„Ireno! — pisał po kilku dniach. — Dziś mija tydzień, odkąd opuściłaś mój dom. Nie przypuszczałem doprawdy, że potrafisz zdobyć się na taki krok. Kupiłem masę słodczy, aby wszystko naprawić i oświadczyć Ci powrót. Uznaję moją winę, lecz któż jest bez błędu. Przysięgam Ci jednak poprawę, a Ty zapomnij o doznanych goryczach. Jak pokutnik skłaniam przed Tobą głowę i oczekuję Twego powrotu. Kto kocha — przebacza. Twój mąż Wiktor.”

Odłożył pióro, przeczytał jeszcze raz list, skrzywił usta i mruknął:

— A to dobre!

Przecież jej nie będę przeproszał.

I list podarł.

„Kochana Ireno! Przed miesiącem opuściłaś nasze gniazdko. Od tego zdarzenia nie mam ani dnia ani godziny ani chwili spokojnej. Niebo, w którym Ty byłaś moim dobrym aniołem, stało mi się piekłem...”

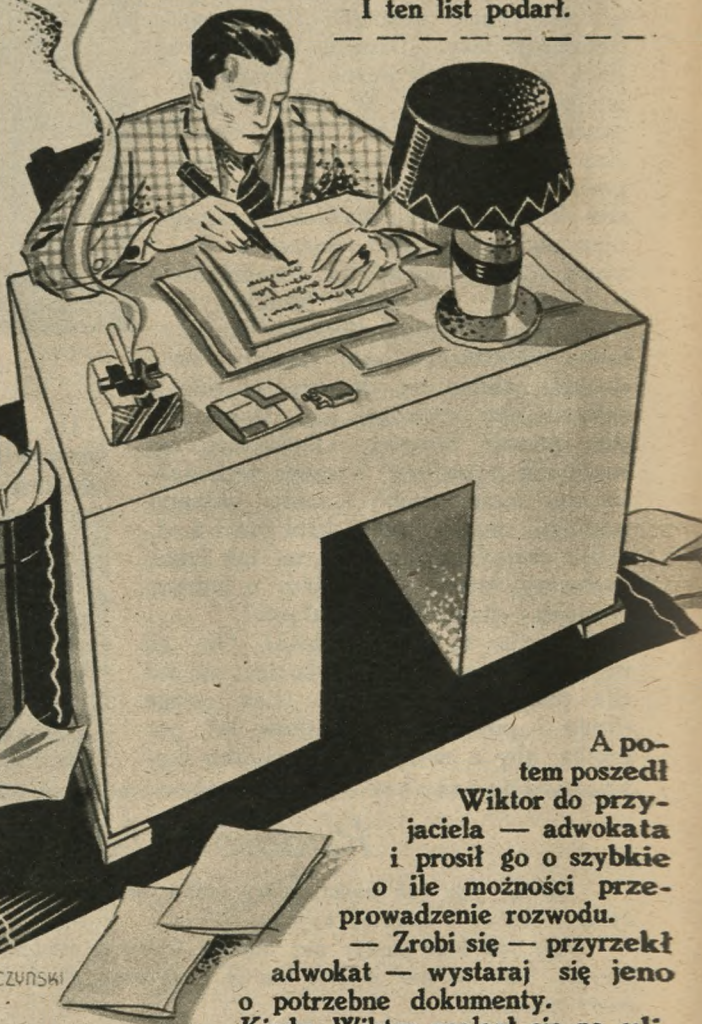
Zrozpaczony prze-rwał pisanie. A potem z nagłą złością zmiażdżył papier.

I list podarł.

Spojrzał na zegarek. 18.30! Trzeba zobaczyć się z kolegami — pomyślał i poszedł do klubu.

„Moje najśodsze kochanie! Już pięć długich tygodni nie całowałem Twoich słodkich ust. Od pięciu tygodni nie sypiam, od pięciu tygodni pożera mnie tęsknota za Tobą. Codziennie pisuję do Ciebie listy i codziennie je niszczę! O moja droga Irko, moja słiczna, słodka, kochana, mała żonko. Odezwiw się do mnie! Daj mi znać o sobie! Codziennie z bijącym sercem wyczekuję poczty i codziennie napróżno, Ty niedobra i pozabawiona serca.”

I ten list podarł.



A potem poszedł Wiktor do przyjaciela — adwokata i prosił go o szybkie o ile możliwości przeprowadzenie rozwodu.

— Zrobi się — przyrzekł adwokat — wystaraj się jeno o potrzebne dokumenty.

Kiedy Wiktor znalazł się na ulicy poczuł się bardzo osamotniony i nie-szczęśliwy. W ustach miał dziwną gorycz, a serce tłukło mu niespokojnie w piersiach.

Błąkał się po ulicach bez celu, aż nagle znalazł się przed gmachem pocztowym. Wszedł do środka i odruchowo zażądał blankietu telegraficznego. Czuł się w tej chwili najnie-szczęśliwszym z ludzi.

— Poślę jej depeszę — pomyślał. — Nie długa! Szkoda więcej marnować papieru. Najwyżej kilka słów. Napiśzę poprostu:

„Podjąłem kroki rozwodowe.

Wiktor.”

— O, tak będzie najlepiej — ucie-

zył się — krótko i węzłowato! Lecz w tym momencie uczył, że nie była to radość prawdziwa, lecz raczej dołże maskowana rozpacz i żal. Nachylił się nad blankietem telegraficznym i wolno napisał adres. Potem z nagłym zdecydowaniem ujął mocniej pió-

ro, jakiś błysk radosny rozświetlił mu oczy i począł gorączkowo pisać:

„Wracaj do mnie! Czekam cię!  
Twój Wiktor.”

A na drugi już dzień trzymał swą żonę w objęciach. *Michał Er. Doedy.*

## Dwie wielkie chwile Polski

(Objaśnienie obrazków frontowych)

Dnia 28 b. m. Bazylika Gnieźnieńska przeżywać będzie wielką chwilę. Wielka pielgrzymka Jubileuszowa u Grobu św. Wojciecha błagać będzie Boga przez przyczynę świętego Patrona i Orodownika Polski o błogosławieństwo i łaski dla odrodzonej Ojczyzny.

Pielgrzymkę przyjmie starożytna Bazylika w nowej, świetnej szacie. Okrył ją tą szatą szczególniejszy jej opiekun i odnowiciel, Ks. Biskup Antoni Laubitz. Umocnił mury świątyni i wież, odnowił mury zewnętrzne i ozdobił posągami świętych patronów Polski, ustawił przed Bazyliką wspaniały pomnik Bolesława Chrobrego, a teraz świeżo ozdobił wnętrza Bazyliki prawdziwymi arcydziełami sztuki, polichromowanymi (barwnymi) płaskorzeźbami, znakomitego artysty, rzeźbiarza i malarza, kapucyna, O. Efrema z Kcyni. Ojciec Efrema przebywał przeważnie w Belgii. Tam wslawił się swoimi rzeźbami, zwłaszcza grobowcem zmarłego prymasa i bohatera narodowego Belgji, Ks. Kardynała Merciera. Jako Polak przyjął O. Efrema zaproszenie Ks. Kardynała Prymasa Hłonda i Ks. Biskupa Laubitza i rozpoczął pracę nad 16 płaskorzeźbami, które ozdobią wnętrza Bazyliki. Przedstawiają one zdarzenia z życia św. Wojciecha.

Cztery z tych płaskorzeźb dajemy wśród tekstu artykułu Ks. Biskupa Laubitza p. t. Do Grobu św. Wojciecha, a dwie umieszczamy na frontowej stronie. Obrazy te dotąd nie pojawiły się jeszcze w żadnych pismach.

Przedstawiają one dwie wielkie chwile z dziejów Polski i Kościoła: utworzenie pierwszej metropolii w Polsce i hierarchji kościelnej, zależnej już tylko od papieża a nie jak do owego czasu od arcybiskupa w Magdeburgu, i wolną, odrodzoną Polskę, którą Prymas, Ks. Kardynał Hłond poleca modłom św. Wojciecha.

Na górnym obrazku cesarz niemiecki Otto III w płaszczu cesarskim i koronie kłęczy w kornej modlitwie u trumny św. Wojciecha, swego nauczyciela a przyjaciela ojca, Ottona II. Obok stoją: król Bolesław Chrobry, królowa Emnila i Arcybiskup gnieźnieński Radzym, brat św. Wojciecha. W owych czasach i katedra i trumna Świętego inaczej wyglądała.

Na dolnym obrazku, który kończy serię wspomnianych 16 płaskorzeźb, przedstawił O. Efrema chwilę głęboko wzruszającą serce Polaka katolika. Oto rozległe obszary wolnej Polski, przetrznięte wstęgą Wisły, uchodzącej do Bałtyku. A na tych obszarach, od początków Wisły poczynając, Kraków (Wawel), Katowice (fabryki), Częstochowa (Jasna Góra), Poznań (Ratusz), Warszawa (Zamek i kolumna Zygmunta), Gniezno (Bazylika), Toruń (Ratusz), Grudziądz, Gdynia, Wilno. Nad temi obszarami unosi się Orzeł Polski i ostania je swemi skrzydłami. A Prymas Polski, w purpurowej swej kapie, jedną ręką wskazując na polską ziemię, a drugą na niebo,

duchem modlitwy wysoko wzniesiony, prosi św. Wojciecha o błogosławieństwo dla Kościoła i Ojczyzny. I św. Wojciech, na obłokach stojący, w biskupich swych szatach, z pastorałem w dłoni, wysłuchuje modlitwy gorącej Prymasa i błogosławi — Kościołowi i Polsce, ludziom i polskim łanom.

Fotografie wszystkich płaskorzeźb O. Efrema, tu pomniejszonych, wykonał R. S. Ulatowski w Poznaniu.

### Popularne pociągi na uroczystości gnieźnieńskie

Dyrekcja Kolei uruchomi 6 popularnych pociągów pielgrzymkowych do Gniezna w dniu 28 kwietnia b. r. z Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia, Leszna, Jarocina i Ostrowa. Miejscowości, nie mające dogodnego dojazdu do stacji postojowych pociągów pielgrzymkowych, mogą postarać się o zniżkę grupową, wynoszącą 33 proc. w obie strony przy liczbie conajmniej 25 osób i 50 proc. przy 100 osobach. Informacji udziela Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, III ptr., tel. 17-81. Program uroczystości gnieźnieńskich: 8.30—9.30 przyjmowanie pielgrzymek, 9.45 powitanie pielgrzymów przed Tumem przy biciu dawno św. Wojciecha i odgłosach bejnalu z wieży, o 10 przeniesienie relikwii św. Wojciecha przy akompaniamentie kotłów i lańsar. Mszę św. pontyfikalną celebrowa J. E. Ks. Biskup Dymek przy asyście z tronu J. E. Ks. Kardynała Prymasa. Chór śpiewa m. Beethovena przy akompaniamentie orkiestry wojskowej 69 pp. Równocześnie druga msza św. na placu Chrobrego. O 11.15 śpiew „Bogurodzica” wykonają połączone chóry miejscowych gimnazjów i Seminarjum Duchownego. O 11.30 kazanie z balkonu pałacu Prymasowskiego wygłosi J. E. Ks. Biskup Laubitz. O 12.30—14.30 zwiedzenie zabytków Bazyliki i miasta. O 15 niezapory w Bazylice i procesja z Najśw. Sakramentem naokoło Katedry. Podawanie relikwii św. Wojciecha ku uczczeniu. O 17.30 i 19.30 w sali Prymasowskiej: wyświetlanie filmu „Przeor Kordecki”. Iluminacja Bazyliki.

## Z życia katolickiego

**O pomoc dla Meksyku.** W stanie Texas utworzył się osobny komitet niesienia pomocy nieszczęśliwym prześladowanym katolikom w Meksyku. Komitet ten wydał obecnie odezwę do wszystkich katolików, podpisaną przez wygnanego z Meksyku Delegata Apostolskiego, Arcybiskupa Ruiz'a. „Stan, jaki się dziś wytworzył w Meksyku — pisze arcybiskup — jest potworny i dłużej trwać nie może. Tysiące Sióstr, przebranych w ubrania chłopskie, kryją się po wsiach, tysiące kapłanów szukają ucieczki w puszczach i górach meksykańskich, żyjąc w ciągłej obawie, że ich odnajdą. Rewolucjoniści rządzą regularne polowania na tych nieszczęśliwych męczenników za wiarę. Są oni tropieni jak dzikie zwierzęta i rozstrzeliwani bez sądów albo też mordowani w okrutny sposób. Wielka liczba sióstr i księży katolickich została odstawiona do granicy Stanów Zjednoczonych. Wygnańcy ci oczekują od nas pociechy i wsparcia i wszelkiej pomocy dla siebie, dla swych braci w Meksyku i dla wszystkich katolików meksykańskich.” Delegat Apostolski kończy odezwę apelem do całego świata chrześcijańskiego, by wejrzał w straszliwą walkę Kościoła z komunizmem w Meksyku.

**Walka hitlerowców z katolikami w Gdańsku.** Walka, prowadzona jeszcze na długi czas przed wyborami do Volkstagu na terenie Wolnego Miasta Gdańska przez narodowych socjalistów, skierowana była nie tylko przeciwko Polakom, ale także

i przeciwko centrum katolickiemu w Gdańsku. Na przedmieściu Gdańska, Praust, bojówki hitlerowskie wdarły się przez mur do domu młodzieży katolickiej; całe umebowanie zostało zdemolowane, szyby w oknach wybite, drzwi wylamane. Podobny obraz zniszczenia przedstawia obecnie siedziba stowarzyszenia młodych pracowników katolików w Schidlitz, gdzie terrorystycznego napadu dokonało w nocy trzydziestu uzbrojonych narodowych socjalistów.

**Poświęcenie klasztoru Sióstr Dominikanek w Gdańsku.** Dnia 5 bież. m. JE. Ks. Biskup O'Rourke dokonał poświęcenia klasztoru SS. Dominikanek, mieszczącego się w jednym całym skrzydle gmachu b. Dyrekcji Kolejowej przy ul. Olivaertor. W uroczystościach wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa polskiego z Komisarzem Generalnym R. P. dr. Kazimierzem Papée na czele. Imieniem Macierzy Szkolnej przemówił w serdecznych słowach jej wiceprezes ks. prob. Rogaczewski, składając gorące podziękowanie wszystkim, którzy dopomogli Macierzy Szkolnej do wywiązania się z tak trudnego zadania. Niemało odwagi wykazały wtedy Siostry, przybywając w r. 1923 na bardzo niepewnych warunkach do ziemczoności Gdańska. Wielka myśl i wielka tradycja przyświecała Siostrom, które Polacy witali w Gdańsku z gorącym sercem, ale z ubogiemi rękami. W r. 1923 przybyły 4 Siostry, pomiędzy niemi obecna Matka Przełożona. Brakowało im tu dosłownie wszystkiego. Na ulicy zaś patrzono na habity polskich Sióstr jakoby na mundury wojska polskiego. Na-

gabywania i nawet czynne zniewagi były wydarzeniem częstym. Dopatrywano się w polskich zakonnicach niebezpieczeństwa dla niemieczyny w Gdańsku. Obecnie jest 16 Sióstr, które prowadzą 11 ochronek.

S. p. Matka Maria Karłowska. Zgromadzenie SS. Pasterek od Opatrzności Boskiej poniosło bolesną stratę.

Dnia 24 marca b. r. zmarła w Pniewie na Pomorzu założycielka i przełożona tego Zgrom. Matka Maria Karłowska. Pogrzeb jej odbył się w Jabłonowie w dniu 28. III. Kondukt pogrzebowy prowadził Ks. Bisk. Okoniewski przy udziale licznych duchowieństwa. W swoim przemówieniu nad grobem podniósł Ks. Biskup zasługi Zmarłej, która ofiarą życia swego służyła sprawie miłości bliźniego. Życie jej bowiem było ni-



czem innym jak trudem się kolo założenia, utrwalenia i uświęcenia Zgromadzenia Misijnego, którego szczególniejszym zadaniem było zakładanie domów wychowawczych zwłaszcza dla dziewcząt i sierot zaniedbanych. Za życia swego założyła 9 takich domów z odpowiednim planem działania i warsztatami pracy. Za dzieło jej życia i poniesione kolo jego ugruntowania trudy, niech Bóg jej da odpoczynek wieczny w Swej chwale.

**Wielki zjazd pielgrzymek do Lourdes.** Na uroczyste triduum w Lourdes na zakończenie Roku Świętego poza wielką ilością pielgrzymek z różnych krajów przybyła pielgrzymka: polska pod kierownictwem Ks. Arcybiskupa Jalbrykowskiego (w zastępstwie chorego Ks. Kardynała Prymasa Hłonda) — z udziałem Ks. Biskupów Przeddzieckiego i Michalkiewicza. Od-

(Dokończenie na stronie 268)

# Kotlety dobre — przysmakiem, złe — postrachem!

(Sprawy Kobięce)

Jaki winien być kotlet ze śledzi?

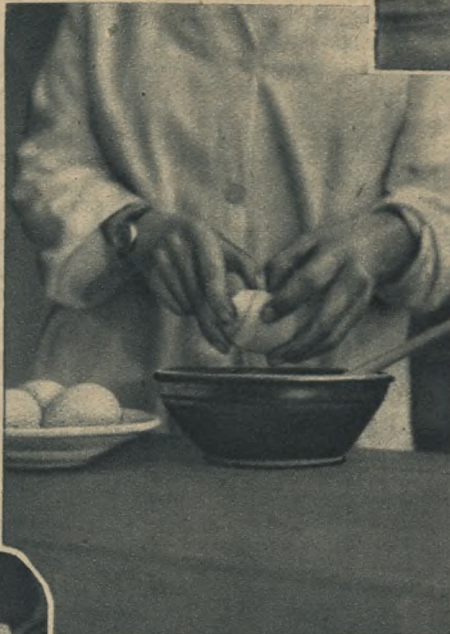
Kotlet taki powinien być pulchny, delikatny, nie słony i nie wysuszony.

Najczęstszą wadą kotletów ze śledzi jest to, że są zbyt słone.

Aby tego uniknąć, należy śledzie przeznaczone na kotlety, kupić **już dzień na-przód**. Śledzie te trzeba oczyścić, a więc przedewszystkiem uciąć im głowę, obdrzeć ze skórki i oczyścić z ości, poczem doskonale wymyć ze soli w bieżącej wodzie. Gdzie niema wodociągu, można to skutecznieć, polewając śledzie wodą nad jakimś wiadrzem lub t. p. Po takim powierzchownym obmyciu śledzi, należy je moczyć przez 24 godzin w dużej ilości wody, którą zmienia się kilkakrotnie (np. 4 razy). Podaję proporcję na kotlety dla 4 osób. 4 wymoczone w powyżej podany sposób śledzie, zemleć w maszynce od mięsa. Razem z nimi zemleć 2 bułki namoczone w mleku. Bułek tych nie trzeba wyciskać z mleka — owszem im bardziej nasiąknięte są mlekiem tem lepiej.

Zmieloną masę włożyć

do miseczki, dodać do niej 2 całe jaja, łyżeczkę świeżego masła i nieco pieprzu. Następnie urabiać masę łyżką tak długo dopóki nie złączy się w jedną całość i nie zacznie odstawać od brzegów miski i od łyżki (jak ciasto). Po dostatecznym wyrobieniu masy układa-



...ubić jajka...

my łyżką równe cząstki masy, na stolnicy, wysypanej tartą bułką, poczem zapomocą dwóch noży formujemy zgrabne kotlety — grube „na palec”. Kotlety te smażymy na patelni na dobrym maśle.



Śledzie należy zemleć w maszynce wraz z bułką namoczoną w mleku.

Podajemy je na stół z rozpuszczonym masłem, podanem oddzielnie w sosserce. Masło to można zacisnąć sokiem z cytryny. Bardzo dobrze godzą się te kotlety z sosem pomidorowym, lub jakimkolwiek innym kwaskowym lub ostrym sosem.

M. Sz.

## Jak użyć czerstwy chleb?

Jeżeli chleb nam zczerstwieje, można go pokroić na cienkie kromki, lekko posmarować szmalcem lub wtopioną słoniną i podsmażyć do zarumienienia na ogniu. Otrzymane w ten sposób grzanki będą milem urozmaiceniem śniadania, albo też mogą służyć jako dodatek do szpinaku, marchewki lub jaj, sadzonych na śmietanie.

Można też suszyć suchary i przechowywać je na kwas chlebowy lub ciasteczka z mąki chlebowej.

Czerstwą bułkę można skroić w kostkę, ususzyć w piecu i zużyć jako dodatek do jarzynowych zup.

Cienko pokrajane i wysuszone kromki przechować dla chorych.

Lepsze ciasto — umoczyć każdą kromkę w mleku, potem w cukrze z cynamonem i wysuszyć w piecu, a otrzyma się smaczne sucharki do herbaty. Można też wymoczoną bułkę w mleku utrzeć z jajkiem, cukrem i korzeniami i zapiec w rondelku na leguminę.

J. Ch.

## Słówko o naczyniach kuchennych

Dobry smak, piękny kolor i zdrowy pokarm, zależy od naczyń, w których gotujemy. Potrawy najlepiej się gotują w dobrze wybielanych naczyniach miedzianych. Rosoły i zupy stanowić będą jednak wyjątek. Najlepiej udają się one w naczyniach kamionkowych. Jeżeli takich niema, można je zastąpić innymi, lecz używać je tylko do gotowania rosołu a nie innych potraw.

Tak samo do kawy i herbaty należy używać li tylko jednego naczynia.

Naczynia żelazne, emaljowane wewnątrz, także są dobre, gdy jednak emalja popęka, wówczas potrawy nabierają koloru szarego. Do ubijania przypraw, jak śmietany, białek, masła używa się naczyń porcelanowych lub też glinianych. Naczynia blaszane łatwo się przepalają, dlatego używać ich do pieczenia mięsa nie można. Do przechowania potraw ugotowanych należy używać tylko naczyń kamionkowych, porcelanowych lub szklanych.

Używanie do gotowania rondli miedzianych złe wybielonych, jest bardzo niebezpieczne i pociąga nieraz za sobą wypadki zatrucia a nawet śmierci. Starać się więc trzeba o dobre wybielanie takich naczyń. Jeżeli naczynia takie za-

śniedziały, trzeba je wygotować popiołem z bukowego drzewa, poczem stają się znowu białymi. Najlepsze do pieczenia są naczynia miedziane, dobrze pobielane.

Nowe gliniane lub kamienne garnki należy moczyć przed użyciem pół dnia w ciepłej wodzie osolonej. Stają się one trwałszymi, gdy po wysuszeniu wytrzymy je skórą wieprzową od strony zewnętrznej. L. G.

## Czy potrafimy suszyć wełniane rzeczy?

Każdej pani domu wiadomo, jak trudno dobrze wysuszyć wełniane rzeczy w ten sposób, żeby nie straciły swego pierwotnego fasonu. Powyższy przyrząd do suszenia wełnianych rzeczy jest bardzo praktyczny i posiada tę zaletę, że jest łatwy do wykonania. Składa się on z siatki zrobionej z bielonej, niefarbowanej przędzy, która jest z 2 stron wszczepiona w mocne drewniane listwy. Siatkę tę można gdziekolwiek wygodnie powiesić, w pokoju lub na dworze. Wyprany przedmiot kładzie się na siatce, zważając na to, żeby był doskonale rozłożony. W ten sposób płasko ułożony nie może stracić swego pierwotnego fasonu i bardzo prędko wysycha, gdyż powietrze ma dostęp ze wszystkich stron.



Siatka do suszenia wełnianych rzeczy.

# Nasze pastwisko

(Rola i ogród)

## Poznajcie trawy!

Trawy są kopcuszkami wśród innych roślin uprawnych i niestety wciąż jeszcze mało są znane ogółowi rolników. Stanowią one jednak podstawową i zasadniczą paszę, do której inwentarz jest najbardziej przyzwyczajony. Chcąc więc mieć łąki czy pastwiska o wartościowym poroście, powinni rolnicy poznać choć główne gatunki traw, których się używa do mieszanek łąkowo-pastwiskowych.

Aby rolnikom ułatwić to „poznanie” się z trawami —

Redakcja zamieszcza ten krótki artykuł

lik z obrazkami ważniejszych

tunków. Najwłaściwszym jednak sposobem zapoznania się z nimi byłyby choćby najmniejsze szkółki traw (choć po 2—4 krótkie rządki), które z jednej strony nauczyć mogą poznać trawy, a z drugiej — dadzą pewnego rodzaju doświadczenie, czy trawy dane — na dany teren łąkowo-pastwiskowy się nadają. Ogródków takich zagranicą moc się spotyka.

Trawy t. zw. słodkie można podzielić na dwie główne grupy i to: wysokie, albo nadrostne i niskie, czyli podszywkowe, albo też zadarniające.

Z traw wysokich wymienić należy: kostrzewę łąkową, kupkówkę, tymotkę, lisiogon (wyczyńnic łąkowy), rajgras francuski. Z niskich: wiechlinę łąkową, wiechlinę błotną, mietlicę rozłogową, kostrzewę czerwoną rozłogową, rajgras włoski, rajgras angielski, grubienicę łąkową i owsik złocisty.

**Kostrzewa łąkowa** (rysunek 1). Jest to trawa trwała, rośnie kępkami, bez rozłogów, na wszelkich gruntach średnio-wilgotnych, najlepiej na glebach próchnicznych (murszach) i gliniasto-piaszczystych. Dobra dla łąk

w pierwszych dniach czerwca. Daje siano twardsze, t. zw. końskie.

**3. Tymotka.** Trawa kępkowa (niezadarniająca), wieloletnia, wyrasta do półtora metra. Co do gleby nie wymaga gąjąca. Nieznosi zbyt su-

wcześniej — kwitnie już w połowie maja. Daje dużo i bardzo dobrej paszy. Na pastwiska nie nadaje się, nie znosi bowiem przygryzania i deptania.

**5. Rajgras francuski** (rys. 2). Trawa trwała, rosnąca dużymi kępkami. Specjalnie lubiana przez konie (gorzkawy smak). Lubi grunty przewiewne, marglowate — nie znosi zbyt wilgotnych i zimnych. Raczej woli mniej wilgoci niż za dużo. Nadaje się na łąki i pastwiska dając dużo paszy. Kwitnie w czerwcu

**6. Wiechlina łąkowa** (rys. 3). Trawa wieloletnia, rozłogowa, o rozłogach

podziemnych. Doskonale zadarnia łąki

i pastwiska. Nie znosi gleb podmokłych — na suszę wytrzymała. Co do gleby niewymagająca — lubi jednak specjalnie próchniczne gleby (mursze). Wiosną wcześniej się rozwija i odrasta bardzo szybko. Daje dużo i dobrej paszy. Jest to podstawowa trawa do mieszanek na łąki i pastwiska. Kwitnie z początkiem czerwca.

**7. Wiechlina błotna.** Bardzo cenna, silnie krzewiąca się trawa. Daje dużo i delikatnej paszy. Trwała, odrasta bardzo szybko. Nadaje się specjalnie na gleby wilgotniejsze, choć na suszę jest wytrzymała.

Lubi zwłaszcza gleby próchniczne, torfy. Kwitnie w drugiej połowie czerwca.

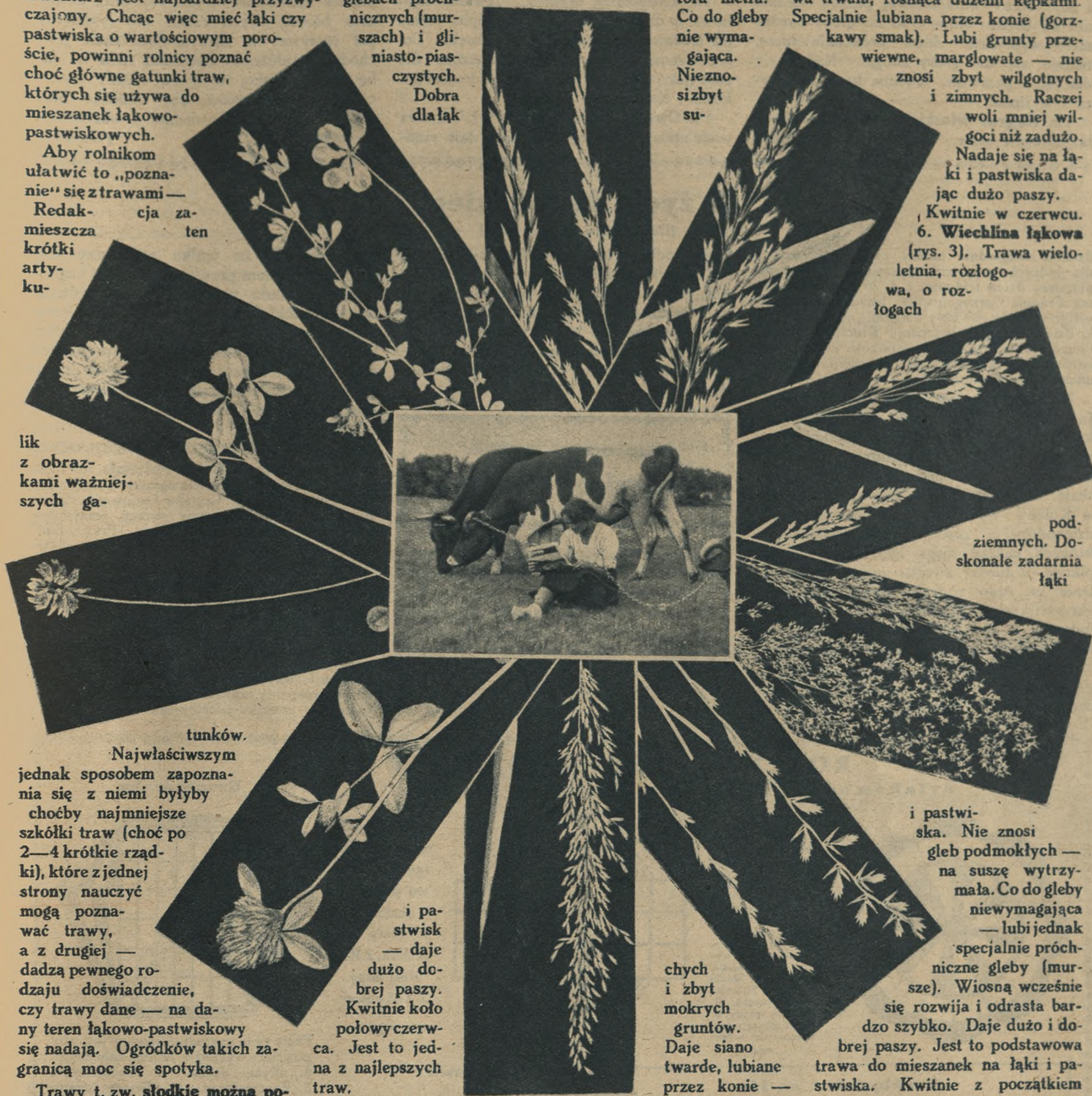
i pastwisk — daje dużo dobrej paszy. Kwitnie koło połowy czerwca. Jest to jedna z najlepszych traw.

**2. Kupkówka.** Jest ona jedną z najtrwałszych traw. Rośnie kępkami nie zadarniając. Z wiosną wcześniej się rozwija dając dużo dobrej paszy. Uduje się wszędzie z wyjątkiem bagnistych moczarów i suchych piasków. Kosić ją trzeba przed zakwitnieniem, bo łatwo drzewnieje. Kwitnie

przed kwitnieniem. Kwitnie w lipcu.

**4. Lisiogon.** Trawa, wyrastająca wysoko, krótko-rozłogowa. Rośnie doskonale na lepszych, pulchnych, przewiewnych, zwłaszcza próchnicznych glebach, dostatecznie wilgotnych. Doskonala na zalewane łąki. Z wiosną odrasta bardzo

chych i zbyt mokrych gruntów. Daje siano twarde, lubiane przez konie — trzeba ją kosić



8. **Mietlica rozłogowa** (rys. 4). Trawa trwała, silnie rozłogowa. Uduje się nawet na piaskach; lubi wilgotniejsze stanowiska. Z wiosną szybko odrasta, daje jednak specjalnie dużo paszy w drugim pokosie. Kwitnie z początkiem lipca. Nadaje się dla łąk i pastwisk. Daje dużo dobrej paszy.

9. **Kostrzewa czerwona rozłogowa**. Są dwa rodzaje tej trawy: rozłogowa i nierozłogowa. Rozłogowa silnie się krzewi i daje dużo wartościowej paszy. Zadarnia się bardzo silnie. Co do gleby bardzo mało wybredna. Znosi doskonale suszę, nadaje się na gleby ubogie. Nadaje się dla łąk i pastwisk. Kwitnie koniec czerwca i w lipcu.

10. **Rajgras włoski**. Wytrzymuje 2—3 lat, poczem ginie. Nadaje się do krótko-

trwałych mieszanek z koniczynami. Bardzo szybko rośnie i daje dużo b. dobrej paszy. Nadaje się dla łąk i pastwisk. Kwitnie w czerwcu.

11. **Rajgras angielski** (rys. 5). Trawa trwała, doskonale się zadarnia. Najlepiej rozwija się na gruntach średnio wilgotnych, mineralnych zwłaszcza. Rośnie szybko i nadaje się do mieszanek pastwiskowych. Kwitnie w czerwcu.

12. **Grubienica łąkowa**. Trwała, kępkowa o dużej ilości liści. Najlepiej rośnie na średnich, przewiewnych glebach. Dobrze znosi suszę. Dobra zwłaszcza dla pastwisk. Główny plon daje w drugim pokosie. Kwitnie w czerwcu.

13. **Owsiak złocisty** (rys. 6). Trawa wieloletnia, bezrozłogowa, darń daje rzad-

ką. Lubi grunta suchsze, przewiewne, marglowate. Nie znosi zalewnych, mocno wilgotnych. Nadaje się jedynie dla łąk. Siana daje dość dużo i delikatnego. Kwitnie w czerwcu.

W mieszanek łąkowo-pastwiskowych sieje się poza tem znane już więcej rośliny motylkowe jak: 1. koniczyna czerwona (rys. 7), 2. koniczyna biała (rys. 8), 3. koniczyna szwedzka (rys. 9) i 4. komonica różkowata (rys. 10) oraz komonica błotna. Tych roślin nie będziemy już opisywać w każdym bądź razie jeśli chodzi o ułożenie mieszanki traw na łąkę czy pastwisko, to z tem należy zwracać się do fachowców, aby uniknąć błędów i otrzymać odpowiednie i wartościowe zadarnienie. (Owsiak).

## Z życia katolickiego

(Dokończenie ze strony 265)

dzielnie uwzględnić należy pielgrzymki dzieci, dla których przyjęcia specjalnie wyznaczono pierwszy dzień triduum, t. j. 26 kwietnia. Sama Francja przygotowuje trzydzieści takich pielgrzymek, a do tego dołączają się pielgrzymki dzieci z Anglii, Hiszpanji, Włoch, Belgii itd. Ponadto 60 wysokich dostojników kościelnych, kardynałów, arcybiskupów i biskupów bierze udział w uroczystościach.

**Wzrost propagandy antychrześcijańskiej w Niemczech.** Arcybiskupi wikariat generalny w Kolonii wystąpił ponownie przeciw propagandzie antychrześcijańskiej uprawianej na coraz większą skalę. W jednym tylko kiosku gazetowym w Kolonii wystawiono do sprzedaży 13 dzienników i pism antychrześcijańskich, których nakład sięga 160 tysięcy egzemplarzy. Wikariat zwraca uwagę, że zezwolenie na tego rodzaju wystąpienia antychrześcijańskie powiększa niepokój wśród ludności i stoi w wyraźnej sprzeczności z głoszonymi hasłami jedności narodowej.

**Cicha pokutna nocna procesja mężczyzn,** która wzorem słynnych tego rodzaju procesji holenderskich i kolońskiej

miała odbyć się w München-Gladbach (w Bawarii, w Niemczech) w nocy z ubiegłej soboty 6 kwietnia na niedzielę, została przez policję zakazana. Zamiast procesji postanowiono wobec tego urządzić we wszystkich kościołach nocne adoracje, połączone z pobożnymi rozmyślaniami i kazaniami.

## Następny numer kolorowy

**Brawo robotnicy! Katolickie Stowarzyszenie Robotników, Oddział w Gdyni, uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko prześladowaniom katolików w Rosji sowieckiej, Meksyku, Hiszpanji i Niemczech. Katolicy robotnicy polscy piętnują metody, jakimi posługuje się antyreligijny despotyzm, wyrażają swój podziw i cześć dla prześladowanych**

braci, wierzą, że walka zakończy się pełnym triumfem prześladowanych i apelują do władz polskich, a szczególnie do katolickich posłów i senatorów w Sejmie i Senacie, by Polska jako państwo katolickie wystąpiła z protestem na najbliższej sesji Ligi Narodów przeciwko nieludzkiemu znęcaniu się nad ludnością katolicką w Meksyku i w Sowietach.

**Święto Trzeciego Maja.** Materiały do akademii i wieczornic trzeciomałowych. Poznań 1935. Nakładem Tow. Czytelni Ludowych. Stron 40. Cena 40 gr. Polecamy gorąco wszystkim urządzającym uroczystości 3 Maja. Przy zamówieniu przez pocztę w Centrali T. C. L. w Poznaniu 20 gr na opłaty pocztowe.

**Uniwersytet Ludowy w Dalkach** (poczta Gniezno) przyjmuje zapisy na żeński kurs letni, który trwa od 1 maja do końca sierpnia. Zgłaszać się może młodzież powyżej lat 17. Na Uniwersytecie Ludowym udziela się, poza wiadomościami ogólnymi, także gotowania, robótek i księgowości. Dyrekcja wysyła na żądanie prospekty oraz udziela informacji za dołączeniem znaczka pocztowego.

## ROZRYWKI PRZY RODZINNYM STOLE

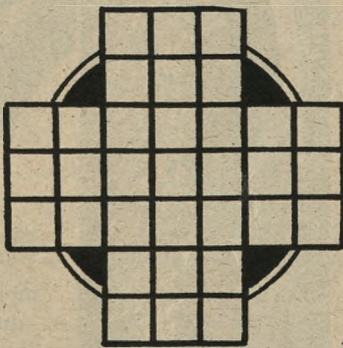
### Sylabówka



Odgadnąć 9 wyrazów o podanym znaczeniu. Do pustych pól wpisuje się sylaby. Końcowa sylaba w razie jest zarazem początkiem następnego wyrazu.

1. Powóz.
2. Naczynia stołowe.
3. Gatunek kapusty.
4. Uroczyste wystąpienie wojska.
5. Pani.
6. Słodki owoc.
7. Skłanianie do czegoś.
8. Kuferek ręczny.
9. Część morza wznajająca się w ląd.

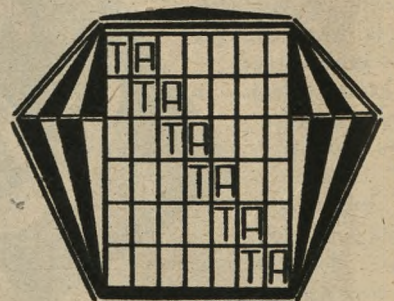
### Krzyż magiczny



Odgadnąć 3 wyrazy, czytane jednakowo pionowo i poziomo:

1. Mały kościółek.
2. Rodzaj zupy.
3. Sad oliwny.

### Uzupełnianka



Puste pola uzupełnić literami tak, aby powstały wyrazy o takim znaczeniu:

1. Płyta, deska.
2. Niezłomność.
3. Zaprzestanie.
4. Miejsce wystawowe.
5. Gbur.
6. Kwiat.

### Rozwiązania z nr. 15:

**Logogrym:** 1. Borówka. 2. Egoizm. 3. Lada. 4. Wu. 5. Re (wspak). 6. Drag. 7. Emeryt. 8. Rakieta. — **Belweder.**

Jaki jest zawód tych osób?

Administrator; leśniczy; siodłarz; rzeźbiarz; kominiarz.

**Rebusika:** „Post” (PO—S—T).

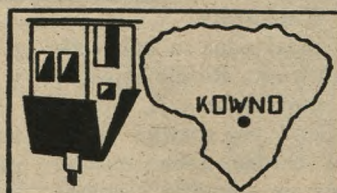
**Kwadratów magicznych:**

MARA	PORT
ADAM	OGAR
RACE	RANO
AMEN	TROP

### Rebusik



### Rebusik



**Rozwiązanie Krzyżówki nr. 15:**

K	A	T	O	L	I	K
O	≡	E	R	A	≡	O
M	A	M	≡	B	O	R
A	≡	A	L	A	≡	E
R	A	T	U	N	E	K



## MAGNIFICAT

POWIEŚĆ

9)

— Więc wychowałem żebraka? — przerwał Jan. — Nigdy!

— Poczekaj, Janie, jest jeszcze ciąg dalszy.

— Nie chciałbym za nic sprawić ojcu bólu. Pewien jestem, że obaj bracia w przyszłości jeszcze lepszą będą mu pomocą, gdy pomyślą, że wykonać mają również pracę tego, którego z penmurskiej zagrody powołuje Bóg. Niech mama powiadomi też o wszystkim Annę...

Matka odwróciła się trochę w kierunku drzwi i jednym spojrzeniem objęła nieruchomą, smukłą postać dziewczęcia, wpatrzonego w płynące po niebie chmury.

— Wie ona dobrze, że gdybym się miał żenić, tobym żony daleko nie był szukał. Lecz powołany jestem, abym za całą rodzinę miał tylko nędzę tego świata, do której sercem już należę. Nie chciałem, matko droga, korzystać z urlopu, jaki mogłem uzyskać przed nowym wyruszeniem na linię boju. Przyjadę później was odwiedzić. Powiedział mi nasz dowódca, że nastąpi to w kwietniu lub w maju.

Skończyła. Dalej były już tylko pozdrowienia dla każdego z domowników. Zaledwie złożyła trzymany w ręce papier, gdy Jan, uderzając pięścią w stół, zawołał:

— To się jeszcze pokaże! Gotów jestem sam pójść do okopów i wytłumaczyć temu jego kapelanowi, że Andrzej nie może tak sobie, bez niczego opuścić Penmur.

— Nie wpuściliby cię tam, mój drogi.

Matka miała w oczach wyraz stanowczości, jaki miewała tylko w okolicznościach nadzwyczajnych lub w chwilach, gdy cierpiało jej serce. Wyciągając rękę w kierunku męża, jakgdyby chciała cofnąć wyrzeczone przez niego słowa, zaczęła znowu:

— Nie poznaję cię, Janie.

— Czy cię to dziwi?

— Żebyś się ty sprzeciwić mógł naszemu dziecku, gdy powołuje je Bóg!

— Co ty się tam na tem rozumiesz?

— Ale rozumieją się ci, którzy te sprawy znają, a którzy są naszymi duszpasterzami.

— Nie znają oni jednak mego ciężkiego położenia, moich obowiązków z prowadzeniem przez litość trzech gospodarstw.

— Andrzej już czternaście miesięcy jest poza domem, a przecież z pomocą Józka i Franka dajesz sobie radę.

— Ale też już dłużej nie wytrzymam.

— Wojna się też przecież kiedyś skończy.

Jan odwrócił się, a wygrażając pięścią niewiadomo komu, mówił:

— Nie zgodzę się i kwita. Już ja go nauczę!

— A ja się zgadzam i kwita; uważam nawet, że to wielki honor dla naszego rodu, honor dla Penmuru.

Jan wzruszył ramionami:

— Ruina Penmuru, a może i moja śmierć.

Nie zatrzymując się, skierował się ku drzwiom, przeszedł obok Anny, wcale na nią nie spojrzawszy, i zbliżył się do dzieci, które w słońcu przy szopie oczekiwały chwili obiadu. Zwrócił się do słabowitego Franka:

— Idź do domu! Przyniesiesz mi kromkę chleba i kawałek słoniny; nie będę jadł z wami.

Marja Maguern pierwsza podeszła do Anny, która nie wyrzekła ni słowa, a teraz płakała cichutko, z nisko pochyloną głową, pozwalając łzom spływać po policzkach i sukni.

— Widzę twój wielki ból, moja biedna Anko. Rozumiem go... Dawno odgadłam, że go kochasz... Ale wszak to nie on cię opuszcza, lecz zabiera ci go dla siebie Bóg... Otrzyj te biedne oczy... dzieci zaraz wrócą. Później jeszcze z sobą pogadamy... Córka mi jesteś, Anno...

Marta nic nie mówiła, lecz z wyrazu jej twarzy, gdy się ojciec unosił, wołając, że nie chce widzieć syna w seminarjum, łatwo było wyczytać, że nie podzielała jego zdania, że się godziła chętnie, by brat zmarłego męża, drugi z rodu, wstąpił do stanu duchownego. Rola jej w Penmur, gdzie była drugą osobą, nie przestałaby nadal być ważną.

Matka godziła się na ofiarę dla miłości Boga i to właśnie budziło w sercu Anny niepokój.

— Jakto? — mówiła sobie — mam płakać, gdy matka się godzi, gdy nawet wyraźnie się cieszy? Czy to po chrześcijańsku odczuwać taki bunt miłości dlatego, że i mnie ma opuścić?

W czasie podawania do stołu i później jeszcze była taka smutna, że mała Weronka dwukrotnie przyciągnęła ją do siebie, aby ją uściskać. Z chwilą ukończenia zmywania naczyń i doprowadzenia izby do porządku, zbliżyła się do ciotki, która w niedzielę, o ile nie mogła pójść do kościoła, zwykła była w domu odmawiać nieszpory.

— Jeśli ciotce nie będę teraz potrzebna — rzekła — to pójdę do Muzillac, a po nieszporach chciałabym zobaczyć się jeszcze z przyjaciółką.

Starsza kobieta zrozumiała, że dziewczyna szuka lepszej pociechy, niż ta, jaką w tej chwili dać jej mogła ona, która czytając list Andrzeja, nie mogła ukryć radości swej, nadziei i dumy. Kochała ona z czułością matki Annę, której bezdennie smutne oczy spoglądały teraz na nią bez urazy, a tylko z żalem, że jej nie rozumie. Młodzi tak łatwo sobie wyobrażają, że starzy rodzice nie potrafią ich zrozumieć...

— Idź, córko! Lepiej, abyś dziś nie była w domu. Idź! Wszystko, co trzeba, zrobimy obie z Martą.

Anna poszła więc sama dróżką polną, potem traktem do Muzillac. Po skończonych nieszporach wyszła jedna z najpierwszych, przyspieszając kroku, aby jej kto nie zatrzymał, poczem nie

zeszła do handlowej części miasta, lecz jedną wąską uliczką, potem drugą, dalej ścieżką wydeptaną przez pastwisko, puściła się w kierunku wsi, znając wszystkie pola i poprzecinane dróżkami pagórki. Pogoda była miła, bezwietrzna. Anna weszła teraz na wąską ścieżynę, wijącą się pod górę. Rosnące po obu stronach ciernie czepiały się jej czarnej sukni. Była to jednak najbliższa droga do fermy Coleno (czyt. Koleno), gdzie mieszkała wdowa, Małgorzata Voilier (czyt. Wualje), owa przyjaciółka, z którą Anna pragnęła się zobaczyć, dusza prosta, którą uświęciło ubóstwo przyjęte z poddaniem, samotność i praca nad sobą. Niedługo, kiedy Anna objęła obowiązki w Penmur, ujrawszy ją po raz pierwszy, zawołała Małgorzata: „Dzień dobry, piękna panienko, stworzona do miłości!“ Obie zawsze tę chwilę i słowa te pamiętały.

Wdowa siedziała w ogródku pomiędzy dwiema grządkami lawendy; siedziała na krześle o wysokiej poręczy, zamyślona głęboko. Nie słyszała zbliżania się Anny. Wysoka, chuda, stara już, o członkach zniekształconych przez reumatyzm, miała ona twarz raczej surową, w tej chwili bowiem nie było widać jej spojrzenia, spojrzenia tych oczu błękitnych, podobnych do kwiatów jej lawendy, a tak czystych, że nawet dzieci, ze szkoły wracające lubiły w nie spojrzeć i pozdrawiały ją, wołając:

— Dzień dobry, matko! Dzień dobry, pani Małgorzato!

Skąd brało się w tej kobiecie owo wesele, jakie dawało ludziom samo jej spojrzenie? Życie go jej nie dało. Od najwcześniejszej młodości w służbie u obcych, nędznie wynagradzana, nieładna, wyszła zamaż, mając już lat trzydzieści, za prostego wyrobnika z sąsiedniej wioski, który zmarł w trzy lata potem, pozostawiając jej długi i jedynego syna. Syn ten był teraz na wojnie, a matka, pragnąc za każdą cenę zachować swój kawałek ziemi, wstając przed świtem i późno w noc idąc na spoczynek, nie byłaby jednak mogła utrzymać się przy nim, gdyby nie pomoc Jana Maguern, który przez miłość bliźniego uprawiał jej rolę i po części także i sprzątał. Lecz ta wdowa, ta kobieta nieuczona, nie znająca niczego poza tem, co konieczne, posiadała duszę modlitewną; i dlatego był w niej pokój, a także światło i dla niej samej i dla innych.

Anna musiała przystanąć chwilę przy furtce; musiała nawet obejść dokoła pograżoną w zamyśleniu kobietę i zatrzymać się wprost przed nią. Dopiero wtedy tamta podniosła powieki i w jednej chwili z oczu jej padła jasność, rozpromieniając pomarszczone jej oblicze.

— A skąd to moja ślicznota wzięta się w Coleno? Wuj twój często tu bywa, aby najcięższą pracę za syna mego wykonać, ale ty dawno mnie już nie odwiedziłaś. Masz w domu dość zajęcia. Czy przyszedł z jakim zleceniem?

— Prawdę mówiąc, tom przyszła do was, Małgorzato, tylko dla siebie.

Kobieta pochylała się ku dziewczynie, która mówiła bez zwykłego na ustach uśmiechu.

— Masz jakąś troskę?

— Tak, Małgorzato.

— Idź do izby po krzesło i siądź tu koło mnie. Nikt nam nie przeszkodzi. Mała Janka, która dogląda moich krów, a także potroszę i mnie, poszła do miasta i nie wróci przed wieczorem. Przynieś krzesło.

Anna spełniła zlecenie i ustawiła przyniesiony stołek tuż obok staruszki, tak że czworo rąk leżało równolegle wyciągniętych na czarnych fałdach ich sukien, a słowa nie potrzebowały żadnej mocy, by móc płynąć z serca do serca.

— Serce jest we mnie chore, Małgorzato.

— Jak też to od wczesnej młodości potrzeba nam cierpieć!... — odparła kobieta. — Ja nie mogłabym liczyć szczęśliwych dni życia, bom ich nigdy nie miała.

— A ja miałam dni szczęścia, ale wiem, że one na zawsze minęły...

Zaczęła więc mówić o dziejach swej miłości, opowiadając szczegółowo wszystko, co się stało w czasach ostatnich, począwszy od owej rozmowy, jaką w noc wigilijną miała z Andrzejem wśród stepu.

Gdy przyszło do powtórzenia słów, które z listu Andrzeja słyszała dziś rano, a które żyły w jej pamięci, każde ze swem znaczeniem, każde z bólem, jaki niosło, rozrzewniła się Anna nad sobą i zwrócona teraz ku starszej kobiecie skarżyła się głosem nabrzmiałym cierpieniem:

— Zrozumieście to, Małgorzato, i poradzicie mi dobrze! Widzicie z tego, com rzekła, że nikogo innego, prócz An-

drzeja posłubiłbym nie mogła. Andrzej przyjedzie niedługo na urlop. Od mojej tylko woli zależy, by się z nim zobaczyć. Wiem o tem. Jestem tego pewna. Mogłabym wsiąść do pociągu i w Vanes spotkać się z nim przed bazyliką mej patronki; któżby mi tego zabronił? A wtedy moglibyśmy się rozmówić i przekonałabym się ostatecznie.

Stara kobieta wyglądała w tej chwili niby pełen skupienia i powagi posąg tej świętej. Odpowiedziała:

— Tak, to prawda! Masz jeszcze nad nim moc. Zbyt tego jesteś pewna, aby mogło być inaczej. Lecz ci mówię: strzeż się!

— Małgorzato, radzę się was jak na spowiedzi! Niczego przed wami nie ukrywam. Od dzisiejszego rana nie przestaję sobie w głowie układać, co i jak mam zrobić. Wyobraziłam sobie już wszystko, cośmy sobie powiedzieli, coby mi powiedziała, coby on mnie odpowiadział...

— Może mi to powiesz?

— Dobrze, bo ja już sama nie wiem, co dobre, a co złe. Wyobrażam sobie, że spotykamy się przy schodach kościoła świętej Anny i wyglądamy jak dwoje ludzi, którzy tu przyszli z pielgrzymką, dla wypełnienia ślubowania. Słowa moje on tylko słyszy i Bóg... A ja mówię, że wątpię, aby się on mógł nauczyć łaciny z tym kapłanem i pomiędzy dwoma bitwami; nie wiem, czy go przyjmą do seminarjum, nie wiem, czy wytrwa w powołaniu. Mógł się omylić. Innym chłopcom nabożnym tak samo zdawało się jak jemu, że mają powołanie, a okazało się, że go nie mieli... Czy mogłabym to wszystko mu powiedzieć?

— Właśnie tobie mówić mu tego niewolno. Właśnie tobie niewolno w ser-

cu jego wzbudzać niepokój. Czy dał ci jakiegokolwiek ku temu prawo? Czy ci obiecywał, że się z tobą ożeni?

— Nie, Małgorzato! żadne wyraźne zobowiązanie między nami nie padło. Wstrzymywało go tamto wspomnienie. Kochałam go, jak go jeszcze kocham; czułam, że już, już ma powiedzieć, że się pobierzemy, gdy znów ten głos wewnętrzny mu przeszkodził. A gdybym, przeciwnie, powiedziała mu tak: „Jesteś wolny, Andrzej, nie oglądaj się na mnie; kochałabym cię może więcej, niżbyś ty mnie kochał, ale ci żadnych wyrzutów robić nie będę...”

Stara kobieta obróciła się ku Annie; spojrzęły sobie prosto w oczy.

— Myślałaś o tem?

— Myślałam.

— Byłabyś zdolna to uczynić?...

Widząc wyraz zachwyty zapalający się w oczach wdowy, dziewczyna kilkakrotnie potrząsnęła głową i pochylając się, rzekła przestraszona:

— Nie, nie, nie mówcie dalej! Pomyslałam tak tylko raz jeden i na jedną króciuchną chwilę! Myśli nasze są jak te psy, co się zerwą z łańcucha, pędząc w pole bez opamiętania. Nic ich nie powstrzyma! Ale teraz Małgorzato, teraz mnie ta myśl przeraża! Nie mogę, nie potrafię nigdy zdobyć się na to, by mu powiedzieć: „Możesz mnie opuścić” — bo wtedy sama na siebie wydałabym wyrok. Stracone wszystko. Byłabym wtenczas wdową, jak wy, Małgorzato, ale wdową, która nigdy męża nie miała... Nie trzeba zwracać uwagi na myśl szaloną, jaka mi w głowie powstała. Najważniejsze w tej chwili jest to, że Andrzej przyjeżdża na urlop...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Hallo! Hallo! Co słysząc?!

\* **Zemsta pod szubienicą.** Ponieważ G. Czeczura, morderca naczelnika Sądu Gródzkiego w Tarnobrzegu, w chwili wyprowadzenia na miejsce stracenia, dostał silnego ataku nerwowego, odroczono egzekucję. Pan Prezydent skorzystał z prawa łaski.

\* **Zgorszenie.** Księżna Magdalena Radziwiłłowa ufundowała w Warszawie dwie szkoły... żydowskie, które pomieścić mogą 800 dzieci. Uczyniła to w chwili, gdy tysiące dzieci polskich — z braku pomieszczeń — wogóle do szkół nie uczęszcza a w wielu domach wydaje się ostatnie grosze na zakupienie książek. Serce Księżnej Pani bije jakoś żywiej dla obcych, niż dla najbliższych.

\* **Podniósł...tramwaj.** W Turynie (Włochy) na jednej z ruchliwych ulic, wpadła pod tramwaj staruszka. Wezwano natychmiast straż pożarną. W międzyczasie, przechodzący ulicą znany bokser Bonaglia, uniósł tramwaj i wyswobodził nie-szczęśliwą.

\* **Burza piaskowa** przeszła ostatnio nad Stanami Zjednoczonymi. Oibryzmie obszary uprawne pokryła warstwa piasku grubości 1 m. Grunta straciły swą wartość na lat przynajmniej 100. 50 000 sztuk bydła jest bez paszy. 5 ludzi zmarło wskutek uduszenia.

\* **Srebrny jubileusz** panowania swego króla obchodzić będzie Anglia z całym przepychem w maju b. r. Już teraz wzdłuż ulic, któremi podąży orszak królewski do Opactwa Westminsteru, ustawia się potężne rusztowania żelazne, z których będzie się można przyglądać uroczystościom. Cena miejsc wynosić będzie 250—400 zł. Cały dochód (obliczony na milion funtów) przeznaczony będzie dla biednych i chorych.

\* **Ubój** byłaby elektrycznością wprowadziła w tych dniach poznańska rzeźnia miejska. Na łeb zwierzęcia nakłada się kleszcze, następnie

przepuszcza się prąd zmienny o sile 110 volt. Śmierć następuje najpóźniej po 20 sekundach. Może w ten sposób nadejdzie wreszcie kres żydowskich rzekaków, zgarniających wspaniałe zarobki. (Za 1 godzinę pracy dziennie, otrzymywali do 1000 zł miesięcznie!)

\* **Wyleciał z parowozu.** W lokomotywie pociągu pospiesznego Rzym—Medjolan pękła rura kotłowa, wskutkiem czego wyrzucił taki strumień pary, że maszynistę wyrzucił z parowozu. Pociąg, pozostawiony kierowcy, biegł jeszcze kilka kilometrów, wreszcie stanął. Wtedy dopiero zauważono, że wszystkim groziła niechybna śmierć.

\* **Admirał pustelnikiem.** We Francji głośno teraz znowu o znanym kiedyś admirał Malcor'ze. Kilkanaście lat temu wystąpił on z wojska i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Dopiero niedawno temu pewien pisarz francuski spotkał go, podezawszy swęj wyprawy w głąb pustyni Sahary. Słynny ongiś admirał, dziś bezimienny pustelnik, mieszka wraz z trzema braciškami w jednej z samotnych oaz w samym sercu pustyni.

\* **Polcecos — hańba!** Mało kto wie, że w odległej Brazylii, gdzie całe puszcze padły, zrąbane krępką ręką naszego ludu, chłop polski nietylko głębię użyźnił, ale i mieszkanców tych rozległych obszarów zbliżył do cywilizacji. On to pierwszy nauczył ich wypieku chleba, a wóz np. po dziś dzień wdziejczni caboclos (kaboklos) nazywają „wozem Polaków“. Polak w Brazylii to wielka rzecz. — Inaczej jest jednak w sąsiadującej z nią od południa Argentynie. W stolicy tego państwa Buenos Aires — Polak to tyle, co strzępocica nierządu, główne zaś przedsiębiorstwo handlu żywym towarem nosiła miano „Varsovie“ (Warszawa), rozdawało ordery i t. d., dopiero na żądanie posła polskiego nazwę zmieniono. Hańbę tę zawdzięczamy żydom, którzy wszędzie tam, gdzie ziemia zaczyna się im palić pod stopami, zasłaniają się Polską. Czas z tem skończyć!!!

\* **Zamiast benzyny...** do Warszawy przyjechał z Hamburga autobus, który wywołał wielkie zaciekawienie. Poruszany jest bowiem nie benzyną, ale drzewem. Koszta przejazdu za 1200 km wypadły po... 5 zł na osobę!

\* **Nie dręcz zwierząt!** — Słusznie ktoś powiedział, że „Bóg nie dał nam dwu serc — do brego dla ludzi, okrutnego dla zwierząt“, a tymczasem jakże często przechodzimy obojętnie obok woźnicy okładającego biczykiem, biedne wychudzone koniska, obok dzieci obrzucających kamieniami psy i koty. Pamiętajmy o tem, że ten który znęca się nad zwierzęciem, zdolny jest do tego samego wobec człowieka. Niema odrobiny przesady w słowach: „Dla dręczycieli zwierząt zbyt wielkim zaszczytem przewżisko — „bydelko!“

\* **Pojawili się spekulanci,** którzy skupują u osób niezorientowanych, „Świadcetwa ułomkowe 50/10 Państw. Poż. Konwersyjnej z roku 1924“ po kursie zł 0.65 (i niżej), za ułomkowe świadcetwo 1. — złotowe. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że P. K. O. realizuje wymienione świadcetwa według kursu znacznie korzystniejszego.

\* **8000 Polaków w Westfalji i Nadrenji walczyło o naszą niepodległość.** Fakty te nie mogą zatrzeć się w niepamięci. Obowiązkiem więc uczestników tych walk, rekrutujących się z tych terenów — jest wziąć udział w zjeździe B. działaczy niepodległościowych z Obczyzny. Zjazd odbędzie się w Bydgoszczy 12 maja. Zniżki kolejowe i kwatery zapewnione. Adres komitetu: Bydgoszcz — Dworzec Główny — Nikodem Szmelter.

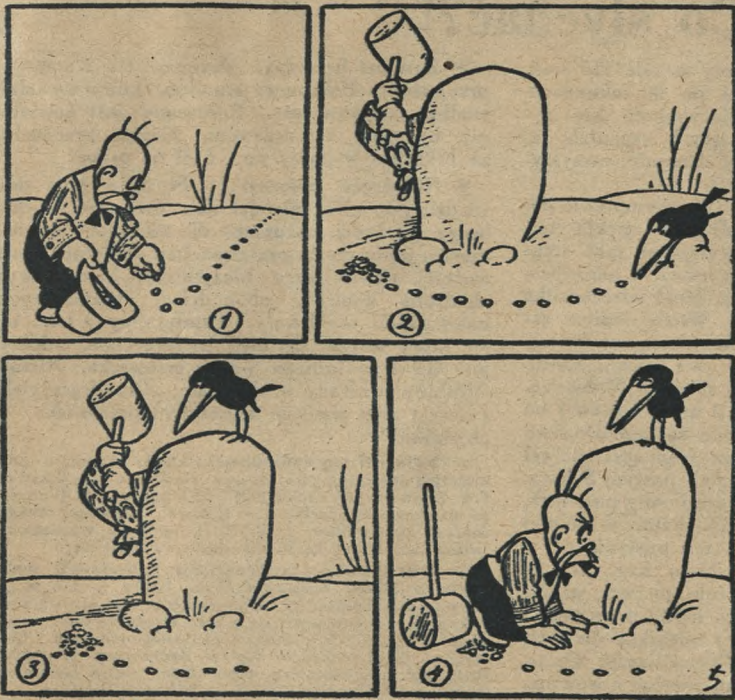
### Reorganizacja Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie“.

Zapraszamy na 29 kwietnia 1935 do Poznania godz. 10.30 do domu św. Marcina przy ul. św. Marcina 8 na Nadzwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia wszystkich Delegatów z całej Polski, celem dokonania reorganizacji Stowarzyszenia w łączności ze zmianą statutu i przeniesieniem Zarządu Głównego z Warszawy do Poznania.

Najdostojniejszy Protoktor Stowarzyszenia „E. Ks. Kardynał Prymas raczył zapowiedzieć Swoją udział w zebraniu, a J. E. Ks. Biskup Kubina odprawi nabożeństwo i wygłosi referat n. t. „Wśród rodaków w Południowej Ameryce“.



**I pałką go nie dobije!**



W kolonii włoskiej w Somali (środkowa Afryka) wybuchł niedawno bunt krajowców. W czasie jednej z potyczek dwaj kaprale włoscy, w czołgu, zapędzili się w środek obozu nieprzyjacielskiego. Dzielni kaprale wytrwali aż do nadejścia posiłków. W nagrodę mianowano ich sierżantami. (Fot. Pisani).

Na prawo: Niewiadomo jakim sposobem dostał się mały kociak na wysoki słup. Dość, że z wejściem jakoś poszło, z powrotem było jednak gorzej. Dopiero liतोściwy człowiek wybawił kociaka z nieszczęścia.

1.

Za kłeskę z dynamitem  
Zemstę jałem sposobić:  
Zwabić kruka do glazu  
I ciosem pałki dobić.

2.

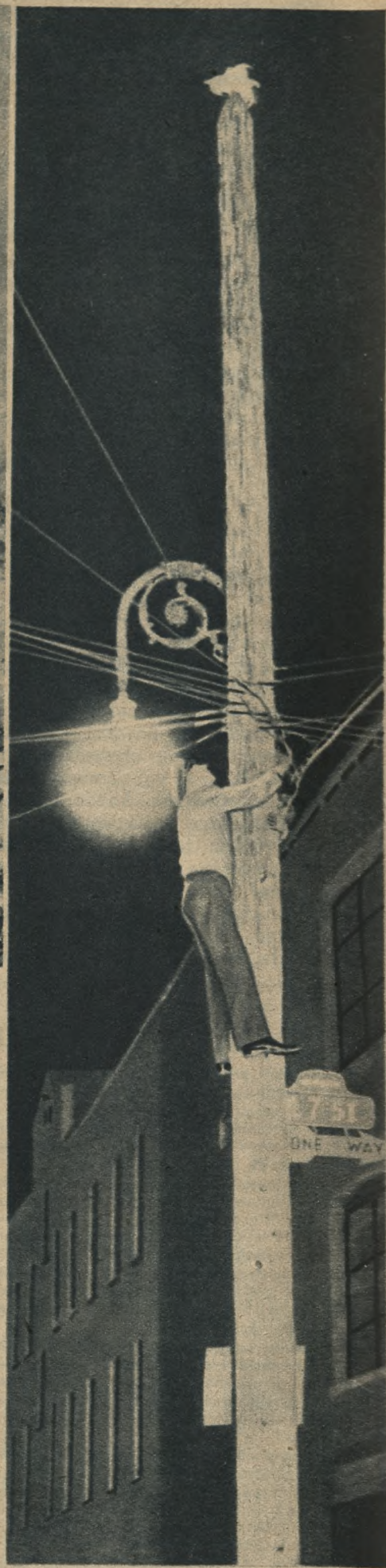
Więc posypałem żerem  
Drogę aż do kamienia.  
A sam z pałką zasiadłem,  
Gotów do uderzenia.

3.

Czekam, ręce mi mdleją,  
Noc już ciemna zapada,  
Słyszę szmer — więc pociemku  
Łup! ze wszystkich sił w gada!

4.

Wychodzę z mej zasiadki,  
Macam dłońmi wokół,  
Szukam kruka, a chytrzec  
Kracze z glazu wesoło.



## „PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobnie odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.80 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracją w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.70 zł, od 10 do 59 egz. po 2.35 zł, od 60 egz. wzwyż po 2.—zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2.34 zł, miesięczna 78 groszy, dwumiesięczna 1.56 zł łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i treści pisma prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinańskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: X. Franciszek Forecki w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarńi i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.